
Sublokatorka po latach.

Z Hanną Krall rozmawiają Elżbieta Janicka i Joanna Tokarska-Bakir

Abstrakt: Hanna Krall opowiada Elżbiecie Janickiej i Joannie Tokarskiej-Bakir o kłopotach z publikacją *Sublokatorki*, która ostatecznie ukazała się w paryskim wydawnictwie Zofii i Kazimierza Romanowiczów Libella w 1985 roku. Tematem rozmowy jest także burzliwy, niewolny od werbalnej agresji, odbiór książki w drugim, niezależnym obiegu kultury w PRL. W wywiadzie mowa ponadto o sposobach konstruowania i stawkach opowieści o Zagładzie, a także o pierwowzorach postaci z *Sublokatorki* takich jak: Luba Bielicka-Blum, Rywka Urman, Krystyna Kraheńska, Krzysztof Kieślowski czy Jerzy Stuhr.

Wyrażenia kluczowe: *Sublokatorka*, recepcja *Sublokatorki*, sublokatorstwo jako kategoria kultury polskiej, narracje o Zagładzie, życie literackie pierwszego i drugiego obiegu, *Dekalog VIII* Kieślowskiego

Warszawa, 28 lutego i 8 marca 2013 roku

Losy *Sublokatorki*: Woźniakowski, Romanowicz, Kucówna, Putrament

Joanna Tokarska-Bakir: Rozmawiamy z Hanną Krall, autorką książki *Sublokatorka*. Drugi numer naszego pisma „*Studia Litteraria et Historica*” ogniskuje się wokół sublokatorstwa jako kategorii kultury polskiej. W myśleniu o sublokatorstwie w kulturze i w tworzeniu koncepcji numeru pani tekst, z połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, był dla nas głównym źródłem inspiracji. Ta książka nie miała łatwego życia.

Hanna Krall: Została zdjęta przez cenzurę w wydawnictwie Znak. W *Różowych strusich piórach* piszę o liście dyrektora Znaku Jacka Woźniakowskiego: „Z prawdziwą przykrością odsyła skrypt mojej cennej książki pt. *Sublokatorka*. Mimo jej wartości artystycznej, poznawczej i moralnej. Książka przyniosłaby wszystkim wielki pożytek *nawet (lub tym bardziej) jeśliby trudno było zgodzić się ze wszystkimi wnioskami, jakie dzieło to implikuje*. Niestety, Urząd Kontroli Prasy jest odmiennego zdania. Wydawnictwo odbyło z Urzędem wiele rozmów i nie ma szans, by książka mogła się obecnie ukazać” (Krall, 2009, s. 75). Woźniakowski bardzo chciał wydać *Sublokatorkę*. Jej zwolennikami byli również Stanisław Stomma i Jan Józef Szczepański. To był 1984 rok, mieli tam więcej zatrzymanych książek, chyba cztery, między innymi Andrzeja Kijowskiego. Te inne w końcu puszczono, a *Sublokatorki* nie.

Powiedziano mi potem, co powinnam zmienić. Chodziło o wątek Bernarda Rajnicza, a konkretnie – jak mówili w cenzurze – o antykomunizm. W *Sublokatorce* jest scena, w której Bernard R. wyzwolił Lublin i na Majdanku dotyka ręką pieca i popiołów, ciepłych jeszcze, i te popioły łączą mu się w jedno z losem polskich oficerów, AK-owców oszukanych

przez NKWD. Dzisiaj by się powiedziało, że to jest zrównanie totalitaryzmów. Cenzor był zdania, że powinnam ten akapit wykreślić, a ja byłam zdania, że tam nic nie ma do wykreślenia. Cały wątek był zresztą autentyczny. Wszystko w *Sublokatorce* jest autentyczne...

Nawiasem mówiąc, była to kolejna moja książka zatrzymana przez cenzurę. W siedemdziesiątym szóstym roku przetopiono skład tomu reportaży pt. *Szczęście Marianny Głaz*. W osiemdziesiątym pierwszym przemielono 30 000 *Kataru siennego*. Książki niszczone fizycznie, rozszarpywano, mielono i gotowano w kotle. Przykre uczucie.

JTB: Ostatecznie *Sublokatorka* ukazała się rok później w Paryżu nakładem Libelli, prywatnej polskiej księgarni Zofii i Kazimierza Romanowiczów.

HK: Dałam maszynopis Zofii Kuratowskiej, która miała znajomych dyplomatów, dała im *Sublokatorkę* i po paru dniach dostałam wiadomość, że książka dotarła do Libelli. Myślałam: będą czytali, będą zastanawiali się, potrwa to z pięć, sześć tygodni. Po tygodniu zadzwonił Kazimierz Romanowicz, spytał, czy możemy rozmawiać otwartym tekstem. Możemy. Jestem na sześćdziesiątej stronie, powiedział. Już wiem, wydam pani tę książkę. Żadnych próśb, uwag, żadnych sugestii zmian. Ja ją pani wydam. I wydał.

Było mi przykro, że *Sublokatorka* nie ukaże się w Polsce. Myślałam, żeby wydrukować w prasie krajowej chociaż ze dwa rozdziały. Posłałam tekst Jerzemu Putramentowi, redaktorowi naczelnemu tygodnika „Literatura”. „Literatura” udawała tytuł neutralny, literacki, jak sama nazwa wskazuje. Putrament długo rozmawiał ze mną. Jako doświadczony pisarz udzielał mi cennych rad: „Powinna pani dużo czytać, Paragwajczyków najlepiej, chociażby Roa Bastosa. Pani pewnie myśli, że Paragwaj to to samo co Wenezuela albo Kolumbia. Oho, nic podobnego” (Krall, 2009, s. 71). I mniej więcej po godzinie spytał o Jacka K. z *Sublokatorki*. Odpowiadam, że to postać literacka. On na to: „Tak, tak, rozumiem, postać literacka. Ale to jest Jacek Kuroń, prawda?”. W tym momencie już wiedziałam: *Sublokatorka* nie ma w „Literaturze” żadnych szans.

Elżbieta Janicka: Putrament powiedział to pani wprost?

HK: Nie. Powiedział, że jedzie do Moskwy. „Czy pani wie, co kształtuje klimat w Polsce? Trzy czynniki: niż z wysp islandzkich, wielki wyż azorski i wyż znad niziny syberyjskiej. Jutro jadę do Moskwy, zobaczyć, co z syberyjskim wyżem. Jak wrócę, powiem pani, czy będę drukował pani książkę” (Krall, 2009, s. 71). Nie zadzwoniłam. Nie pytałam, co z wyżem. Rola petentki jest nieznośna. Kiedyś hrabina Dönhoff zapytała mnie, jak literatura polska odnajduje się na wolnym rynku. Odpowiedziałam, że kapitalizm jest paskudny, ale nie ma cenzury. Tego szczęścia nie doceni nikt, kto cenzury nie zaznał.

JTB: W 1983 roku był jeszcze monodram na podstawie *Sublokatorki*.

HK: Zofia Kucówna zrobiła monodram głównie na podstawie żydowskich wątków. Przejmujące to było. Prezentowała go w Klubach Inteligencji Katolickiej, bo przedstawień w kościele nie chciałam, a gdzie indziej monodramu nie wpuszczano. W KIK-u we Wrocławiu kilka tysięcy ludzi słuchało *Sublokatorki*.

EJ: Pani sobie nie życzyła spektakli w kościołach?

HK: Uważałam, że to nie jest stosowne miejsce. Kościół to nie teatr.

EJ: Czy nie jest tak, że bardzo lubimy wątki żydowskie pod warunkiem, że one są wyizolowane z kontekstu i możemy nie widzieć ich w bardziej angażującym splocie uwarunkowań?

HK: Bardzo lubimy wątki żydowskie wtedy, kiedy zagłada Żydów jest... Kiedy Zagłada jest wewnętrzną sprawą żydowską.

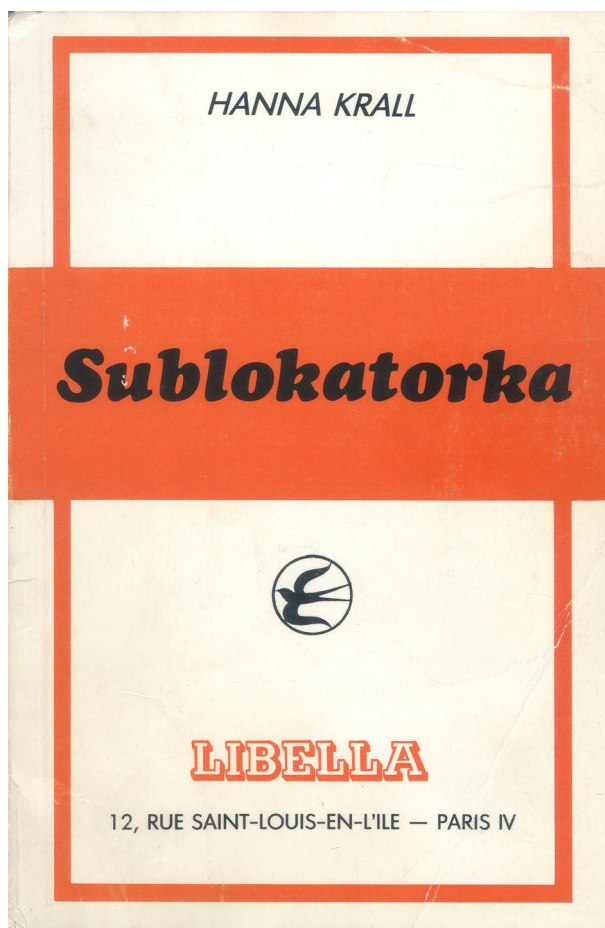
JTB: Tak jest.

EJ: Albo między Żydami a Niemcami.

HK: Ewentualnie.

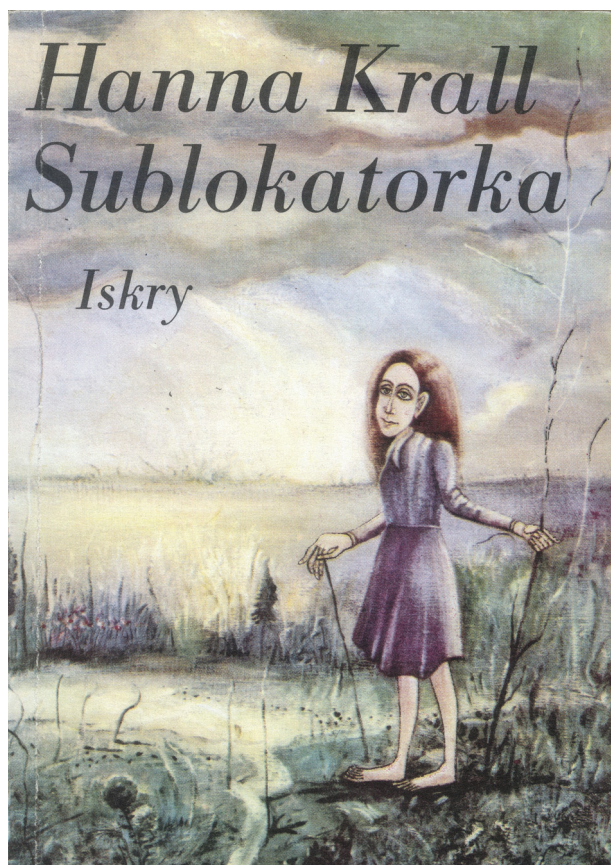
JTB: Czyli kiedy mamy schludnie rozdzielone i czysto wymiecione podwórka.

HK: Dla Polaków – w całej Zagładzie, w całym tym żydowskim umieraniu – najważniejsi są Polacy. Jak się zachowywali, czy byli dobrzy, czy źli, a jeśli już ponoszą winę, to jaką – zarzucalną czy nie.



Okładka pierwszego emigracyjnego wydania *Sublokatorki* w wydawnictwie Zofii i Kazimierza Romanowiczów Libella (Paryż 1985) – projekt graficzny W. R. Szomański.

Fot. Elżbieta Janicka



Okładka pierwszego legalnego krajowego wydania *Sublokatorki* w wydawnictwie Iskry (Warszawa 1989) – projekt graficzny Zbigniew Czarnecki z wykorzystaniem fragmentu obrazu olejnego Franciszka Maśluszczaka.

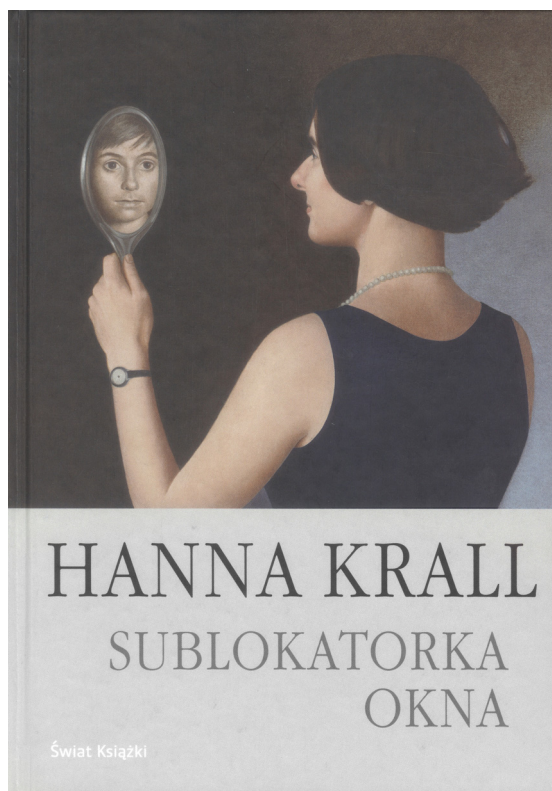
Fot. Elżbieta Janicka

JTB: Może nawet nie tyle „jak” się zachowywali, tylko „że” pomagali, a w najgorszym razie byli obojętni, bo reszta to margines, eksces, patologia.

EJ: W ślad za wydaniem paryskim pojawiły się podziemne przedruki w Polsce. W 1985 roku w drugoobiegowej Oficynie Literackiej w Krakowie i w 1987 roku w Łodzi pod auspicjami „Solidarności Walczącej”. Oficjalnie *Sublokatorka* wyszła w 1989 roku w wydawnictwie Iskry.

HK: Premiera *Sublokatorki* miała miejsce w Iskrach na Smolnej piątego czerwca 1989 roku, nazajutrz po wyborach. Podpisywałam egzemplarze. Kolejka liczyła kilkaset osób i kończyła się na wysokości Muzeum Narodowego. Ludzie byli spragnieni antykomunizmu i pomyślałam, że być może tego po książce oczekują. Miałam ochotę powiedzieć: „Proszę państwa, niepotrzebnie stoicie, tam nie ma tego, czego szukacie”. Potem pomyślałam, że powinnam na drugi dzień zapytać: „No i co? Czy mam wam zwrócić pieniądze?”.

EJ: Rozmawiamy u pani w domu, na ścianie wisi obraz olejny Franciszka Maśluszczaka, który znalazł się na okładce tego wydania *Sublokatorki*. W lewym górnym rogu płótna widnieje data 1980/1981.



Okładka wydania *Sublokatorki* w wydawnictwie Świat Książki (Warszawa 2008) – projekt graficzny LUKAS z wykorzystaniem obrazu Pawła Różewicza *Sublokatorka*.

Fot. Elżbieta Janicka

HK: Bardzo go lubię. Franciszek dał mi go, kiedy napisałam tekst do jego katalogu. *Malarnia z o.o.* (por. Krall, 2007, ss. 53–57). Jest w tomie *Żal*. W *Sublokatorce* maluje go bohaterka – w jednym ze swoich wcieleń. I śni się poetce, Barbarze Sadowskiej, matce Grzesia Przemyka. Basia napisała wtedy wiersz o Sublokatorce – prawdziwej, nie z książki.

EJ: A obraz Pawła Różewicza z okładki ostatniego wydania *Sublokatorki* w Świecie Książki z 2008 roku i w ogóle cała seria Różewicza? Jego obraz pojawił się już na okładce pierwszego wydania *Tańca na cudzym weselu*.

HK: Paweł jest synem Stanisława, reżysera filmowego i bratankiem Tadeusza, poety. Poznaliśmy się w Zakopanem, w „Halamiu”. Kelnerka, pani Różia, kazała nam siedzieć przy jednym stole. Lubimy oglądać razem wystawy. Lubię jego obrazy i cieszę się, że są na moich książkach.

Recenzje:

Burek, Drawicz, Walc, Bieńkowski, Szczepański, Sadkowski

JTB: Jakie było przyjęcie *Sublokatorki*?

HK: Pierwsze recenzje ukazały się w prasie drugiego obiegu po opublikowaniu książki w Libelli. Wszystkie były złe. Jeszcze przed drukiem w „Kulturze Niezależnej” Tomasz

Burek wygłosił recenzję *Sublokatorki* w sali parafialnej przy kościele na Żytnej. Stefan Bratkowski zorganizował tam gazetę mówioną, w której były wszystkie tradycyjne rubryki: artykuły, reportaże, felietony itd. I w wersji ustnej recenzji Burka było o pysze ocalonych. Mam nadzieję, że nie przekręcą. Wydaje mi się, że tak to brzmiało, że nasze są popioły, nasza jest Treblinka i było słowo „pycha”, nie jestem pewna, czy ten wątek pojawił się później w druku.

EJ: Chyba się pojawił. W konkluzji tekstu pt. *Zazdroścę ci twojej jasności* Burek pisze o „pysze świadomości nieszczęśliwej”, że „Przybiera ona formę agresywną, wyzwalającą, desperacką: «jestem u siebie» – mówi bohaterka książki w Majdanku. To moje. Moi Żydzi zaszczuci i bezbronni, moje getto, moje te rozwiane popioły. Cokolwiek najgorszego i najstraszniejszego mogło się być w tym wieku przydarzyć człowiekowi, to moje. Moja jest cała ciemność świata. I po mojej stronie jest prawda. [...] W rywalizacji ze świadomością szczęśliwą świadomość nieszczęśliwa ustanawia inne kryteria dumy czy pychy. Poniżenie staje się tu wywyższeniem. Żydostwo – zaszczytem” (Burek, 1986, s. 94).

JTB: Ostatni będą pierwszymi. Jak tak można!

EJ: W literaturze przedmiotu przekonanie, że Żydzi prześladują i szantażują resztę świata tym swoim Auschwitzem, nazywa się wtórną formą antysemityzmu. A o rywalizacji mówi ten, kto ją tutaj jednostronnie ustanawia.

JTB: Czyli inwersja projekcyjna. Jak w przeciwstawieniu kaligrafii faktografii, o którym pisze Burek, sam go dokonując.

HK: Walc też napisał bardzo źle, ale nie pamiętam, co go tak wyprowadziło z równowagi.

EJ: Że tyle w książce „żydowskich kompleksów”, podczas gdy „Hanna Krall jest wprost wystawowym okazem życiowego sukcesu”. Walc co prawda znajduje usprawiedliwienie dla tej sytuacji, pisząc: „Pewien mój przyjaciel [...] wszystkie swoje konflikty z teściową zwykł był kwitować zdaniem, że po człowieku, który spędził pięć lat za szafą, niczego innego nie można się spodziewać”. Szczęśliwie jednak bohaterka *Sublokatorki* „przechodzi wreszcie do jasnego świata”, „znajduje w sobie potencję bycia Krystyną Krahełską”, pojmując w dniu 13 grudnia 1981 roku, że „zamiast trząść się nad swoim czarnym losem” i biec do redakcji „Polityki” powinna niezwłocznie udać się do kościoła św. Anny. U Walca też nie brak inwersji projekcyjnej. Autorce *Sublokatorki* zarzuca mianowicie utrudnianie porozumienia i stosowanie moralnego szantażu, które sam uprawia. „Jeśliby natomiast książka Krallówny miała, zgodnie z tytułem, służyć wyjaśnianiu problemu sublokatorstwa, to są do opisanego związku inne, jest do opisanego kwestia, jak obywatel PRL, trenowany od niemowlęctwa do tego, aby uważać się za sublokatora we własnym kraju, może się wybić na suwerenność, może zacząć czuć się tego kraju gospodarzem”. Kończy się w poetyce lustracji i dekomunizacji: „Hanna Krall napisała *Sublokatorkę* z myślą o opublikowaniu jej za wiedzą i zgodą PRL-owskiej cenzury, a zamiast niej otrzymała w styczniu 1986 roku nagrodę NSZZ Solidarność. Zapewne nieco inaczej czytałoby się *Sublokatorkę* wydaną w koncesjonowanym wydawnictwie [...] – jeżeli jednak stało się tak, jak się stało, jest

wyśmienita okazja, aby się spokojnie zastanowić, kto komu tutaj owej koncesji udziela; w moim przekonaniu ten, kto godzi się przemilczać sprawy istotne za udzielenie mu kąta u obcych, na zawsze pozostanie sublokatozem” (cyt. za: Walc, 1987, ss. 263–270).

HK: Te recenzje są nienawistne. I Burek, i Drawicz napisali, jak by byli pozbawieni słuchu literackiego. U Burka „precjoza”, „frymuśność”, u Drawicza „przekombinowanie”, „babskość” prozy. „Przestrzeń *Sublokator*ki jest niby niestychnianie zagracony i przeładowany bibelotami pokój, w którym nie można wykonać ruchu” (Drawicz, 1986, s. 132). Gdzie on to zobaczył?

JTB: Moim zdaniem szokujące w tekście Drawicza jest porównanie *Sublokator*ki do *Wszystko na sprzedaż* Wajdy: „Hanna Krall mówi o sprawach straszliwych, starając się mówić ładnie. Ma to coś z gestu reżysera, bohatera filmu Wajdy *Wszystko na sprzedaż*, który to reżyser nieustannie kadruje wszystko, co go otacza”. Wreszcie Drawicz radzi „cokolwiek bezczelnie”, jak sam przyznaje, by Krall napisała jeszcze raz tylko już całkiem zwyczajnie o tym kawałku swojego życia. Czyli próbuje zredukować całą sprawę do jednostkowej biografii.

EJ: Na mnie największe wrażenie zrobiło dostrzeżone przez Drawicza w *Sublokator*ce „optymistyczne przesłanie”: „nadzieja na zatarcie kompleksów i napięć polsko-semickich tkwi we wspólnym, wieloletnim losie ludzi bitych. Wspólne, odbierane w peerelu z różnych stron i przy różnych okazjach baty starły różnice; bo też czy nasz polski, garbaty los nie czyni z nas aby, zbiorowo, rodzaj światowego Żyda-wiecznego Tułacza?” (Drawicz, 1986, s. 132).

JTB: Jak pani to przyjęła?

HK: Zdziwieniem. O nikim się wtedy w ten sposób nie pisało.

JTB: O co więc chodziło tym kulturalnym ludziom, którzy panią wcześniej znali i cenili?

HK: Nie wiem. Dlaczego mnie pani o to pyta? Nie mieściło mi się w głowie, że tacy inteligentni ludzie mogą coś takiego napisać. Pomyślałam, że może oni nie zrozumieli, o czym to jest. Ale czy to możliwe?

EJ: A może właśnie dobrze zrozumieli?

HK: Myśli pani, że mogli poczuć się obrażeni?

EJ: Obrażeni albo nawet zagrożeni. *Sublokator*ka okazuje jasności zarówno szacunek, jak wdzięczność. W nekrologach, które układa po śmierci swoich dobrodziejek, za każdym razem powtarza się słowo „wdzięczność”. Ale samo wskazanie na jasność, nazwanie jej i sprobematyzowanie mogło zostać potraktowane jako fundamentalne naruszenie. Dla nich jasność to normalność, zroszumiiała sama przez się. I nagle ktoś zaczyna przyglądać się tej normalności i zroszumiowości, przez co wszystko staje się względne. Oczywistość przestaje być oczywista. Bezalternatywność okazuje się fikcją. W kulturze nieprzywykłej do autoanalizy i kwestionowania samej siebie, już samo to jest zazwyczaj odbierane jako agresja, atak, oskarżenie. I stąd agresja, atak i oskarżenie w odpowiedzi.

JTB: Normalność jest normalna tak długo, jak pozostaje niewidzialna. A tu nagle oczywisty ład rozpada się w drobny mak. Dodałabym do tego jeszcze jedną obserwację. Pani nie napisała książki podobnej do niezliczonych innych świadectw. Napisała pani książkę, w której postępuje się pani pewną formą literacką, a nie skargę, którą można zlekceważyć jak miliony skarg. Bo tych skarg są rzeczywiście miliony, więc każdy rozumie, że nie sposób ich usłyszeć, a tym bardziej rozpatrzeć. Pani książki nie można było nie usłyszeć. I to jest problem. Pani uczyniła coś widzialnym w sposób, którego nie można było zlekceważyć. Ciekawa jestem, czy pani spotkała się ze swoimi recenzentami w sytuacji dyskusji, czy wszystko odbyło się zaocznie.

HK: Nie było dyskusji. A przed ukazaniem się recenzji otrzymałam za *Sublokatorkę* Nagrodę Kulturalną podziemnej Solidarności. Bardzo ucieszyło mnie to wyróżnienie. Podziemny „Tygodnik Mazowsze” pisał o nim na pierwszej stronie.

JTB: Czy pamięta pani, kto był w jury tej nagrody?

HK: Nigdy tego nie wiedziałam. Konspira to konspira. Po latach Maria Janion zwróciła uwagę na tamte recenzje i chyba broniła... *Sublokatorki*.

JTB: Zdecydowanie. Maria Janion przedstawia i odrzuca zarzuty trzech recenzentów: „Byłaby zatem proza Hanny Krall czymś, przed czym przestrzegał niegdyś Adorno z powodu kompozycji Schönberga *Ocalaty z Warszawy*: nie każcie nam czerpać estetycznej przyjemności z artystycznego preparowania cierpień pomordowanych, nie opromieniajcie ich śmierci jakimś możliwym sensem? [...] *Tam już nie ma żadnej rzeki* to rodzaj odpowiedzi na owe pytania i dylematy. Odpowiedzi poprzez: «nie wiem»; [...] «moim zawodem jest nie wiedzieć». Tu Krall cytuje Krzysztofa Kieślowskiego. Rytm prozy, który zawsze był najprawdziwszym klejnotem talentu Krall, obecnie osiąga nieprawdopodobne, kunsztowne, dramatyczne nasilenie, kulminujące w owym «nie wiem»” (Janion, 2001, ss. 403–404). Hanna Krall – pisze dalej Maria Janion – „Wierzy w siłę opowieści, jaką jej powierzyli bohaterowie jej prozy. A l e i j a k b y n i e w i e r z y. W *Tam już nie ma żadnej rzeki* znalazły się, jak mówi «już same tylko krótkie opowieści bez początku i bez końca. Pojedyncze wydarzenia, coraz mniej słów, tylko to, co najniezbędniejsze». [...] Ostatnio Krall opublikowała szczupłą książeczkę *To ty jesteś Daniel*. Wojciech Tochman stwierdził: «[...] Mam wrażenie, że w jej pisarstwie jest coraz mniej słów, coraz więcej milczenia». Ale i tutaj pojawia się charakterystyczne wyznanie narratorki-autorki [...]. «Patrzą na mnie bezradnie, dzieci i wnuki Tamtych. – Myślą, że wiem. – Tyle historii opisałam, więc wiem i zaraz im wytłumaczę. [...] Nie mogą uwierzyć, że nie dowiedzą się. Nie tutaj w każdym razie. Nie teraz. Nie ode mnie»” (Janion, 2001, ss. 404–405).

HK: Bo Maria Janion wszystko rozumie.

JTB: Marii Janion praktycznie dzisiaj nie słyszemy i brak tego jednego głosu zmienia całą architekturę dyskursu publicznego. Coś się oberwało.

HK: I po jednej stronie zaległa cisza. Nie ma równowagi intelektualnej.

Nie wszystkie recenzje *Sublokatorki* były tak nieprzyjazne jak teksty Burka, Drawicza i Walca. Przeczytam paniom fragment recenzji, jaką napisał Zbigniew Bieńkowski w 1989 roku. Tytuł brzmi *Mesjasz nie przyszedł*. Oczywiście was będzie odrzucało od Mesjasza: „A nieszczęśliwi oczekiwali cudu. Oni czekali na cud. Oni mieli prawo spodziewać się cudu. Mieli prawo spodziewać się przyjścia Mesjasza. Ale Jezus Chrystus, aryjski Jezus Chrystus nie przyszedł. Nie przyszedł, aby odkupić grzech uprzywilejowania i dobrowolnie wejść do komory gazowej. Bóg nie zesał Żydom aryjskiego Mesjasza. Bo myśmy tej łaski nie wyptakali. I tu jest źródło naszego dzisiejszego dyskomfortu. Nasza niewinność nas oskarża” (Bieńkowski, 1989, s. 11).

EJ: Hm. Czy z perspektywy dzisiejszej wiedzy to nie jest narcystyczny kawałek? Niewinni kontemplują subtelność własnych sumień. Łaski nie wyptakali, owszem. Ale też żydowski Bóg sam z siebie nie wpadł na to, żeby zesał Żydom aryjskiego Mesjasza. Nie wiem, czy odpowiedzi na to pytanie nie dostarcza doktryna chrześcijańska, w myśl której w osobie Jezusa Żydzi zamordowali samego Boga, także swojego, Boga Starego Testamentu. Jak w *Gorzkich żalach*: „Jam cię wyzwolił z mocy faraona,/ A tyś przyrządził krzyż na me ramiona” – mówi Jezus do niewiernego Izraela.

HK: Mądra jest ta recenzja i proszę się jej nie czepiać.

EJ: Mam jednak problem z chrześcijańskim językiem, z tym, co on pozwala nazwać i opisać, a czego nie daje wypowiedzieć.

HK: Ja wiem, panią denerwuje, że tu wplątano Chrystusa, który nie poszedł do komory gazowej. Ale to jest o czymś ważnym: o grzechu uprzywilejowania. O winie niezarzucałnej, jak by powiedział Krzysztof Piesiewicz.

EJ: Tylko kim on jest, ten Chrystus? Czy to jest Chrystus z książki Francisa Littella *Ukrzyżowanie Żydów* i Ukrzyżowany z Chagalla, który jest Żydem?

HK: U Chagalla jest owinięty tałesem. Tam zresztą wszyscy są Żydami. W obrazie *Exodus* na przykład. W przejmującym obrazie...

EJ: U Chagalla tak, wszyscy. Nawet Matka Boska. Ale jeżeli Chrystus jest Żydem, to on nic innego nie robi tylko idzie do komory gazowej, kilka milionów razy. Natomiast jeżeli to jest Chrystus chrześcijanin, prawdziwy Mesjasz, a nie fałszywy żydowski, to Bóg Ojciec go nie posyła, bo Polacy go o to nie uprosili, tej łaski u Pana Boga dla Żydów nie wyptakali, poza tym Bóg Ojciec raz go już posłał do tych Żydów, a oni go odrzucili i jeszcze na dodatek zabili, zabijając w jego osobie samego Boga Ojca. Jak pani widzi, próbuję się wyrobić w ramach założenia, że nie lubię Mesjasza. Zwłaszcza chyba nie lubię aryjskiego Mesjasza, który miałby zbawić Żydów.

HK: Dalej: „W toczonej przed rokiem na łamach «Tygodnika Powszechnego» dyskusji o «kwestii żydowskiej» i odpowiedzialności świadków Holocaustu padło wiele samooskarżeń. Ale nie padło najważniejsze: nikt się nie oskarżył o akceptację statusu uprzywilejowania. Podział na upośledzonych i uprzywilejowanych nie został w procesie sumień

zanegowany. [...] To aż groza pomyśleć: Holocaust był daremny, nie zaowocował oczyszczeniem. Antysemityzm, uprzywilejowanie ras, wier, ideologii nadal w świadomości powszechnej skutecznie istnieje, utrzymując wciąż nie zdezaktualizowany podział ludzkości na upośledzonych i uprzywilejowanych. Nie nastąpiło Odkupienie pierworodnego grzechu europejskiej kultury. [...] My, którzy przeżyliśmy zagładę Żydów, mamy obowiązek odkupić ją wyrzeczeniem się zabobonu”. Moim zdaniem to zasługuje na przytoczenie. Bieńkowski pisze tu wprost, normalnie, jak trzeba.

EJ: Z tym grzechem pierworodnym i Odkupieniem pisanym wielką literą to jest jakaś chrześcijańska mania mesjanistyczna. Jednocześnie Bieńkowski widzi, że w powszechnej świadomości Zagłada nie skompromitowała antysemityzmu. Trafia też chyba w sedno chrześcijańskiego myślenia *à la* Zofia Kossak-Szczucka, pisząc, że w tej logice każda niemordercza, czy niebezpośrednio mordercza, intencja wobec mordowanych oznaczała „wznoszenie się na wyższy stopień hierarchii uprzywilejowania” i gwarantowała „wyższy standard komfortu moralnego”.

HK: To jest „Tygodnik Kulturalny” z 8 października 1989 roku. Nad recenzją Bieńkowskiego znajduje się rozmowa Piotra Szewca z Julianem Strykowskiem.

EJ: Finał *Sublokator*ki jest drastyczny:

„[...] ale i tak dostaje się wam sporo.

Możecie z nami być.

Wtedy dopiero, w naszym poniżeniu i strachu, kiedy strzelają do wszystkich.

Tylko wtedy.

No, to macie sporo.

NARESZCIE MOŻECIE Z NAMI BYĆ” (Krall, 2008, s. 127).

Tymczasem w postwowie Jana Józefa Szczepańskiego czytamy o „optymistycznym, krzepiącym wydzwisku książki Hanny Krall” (Krall, 2008, s. 129).

HK: To była recenzja wydawnicza, wewnętrzna, nie do publikacji. Szczepańskiemu chodziło o uśpienie czujności cenzury, kiedy jeszcze mieli nadzieję na publikację *Sublokator*ki w krajowym wydawnictwie.

JTB: Podobała się pani ta recenzja?

HK: Ważne było, czy pomoże w ukazaniu się książki.

EJ: Czyli że to był rok 1984. Bez wiedzy na temat kontekstu ta recenzja jest niezrozumiała, a wręcz każe wątpić we władze umysłowe autora.

HK: Władze umysłowe Szczepańskiego były w porządku. Cały Szczepański był w porządku. Mądry i prawy człowiek.

EJ: Kontekst wskazywałby, że Szczepański z rozmysłem pisał na zasadzie rewersu. Pustkę nazywał pełnią, brak komunikacji – porozumieniem, brak nadziei – optymizmem itp., jak by chciał prewencyjnie ocenzurować myśli i uczucia cenzora, jeszcze zanim się pojawią.

HK: Zależało mi, żeby w ostatnim wznowieniu książki była dokumentacja „sprawy *Sublokatorki*”.

EJ: Tylko że bez daty i komentarza nie wiadomo, w jakiej sytuacji i w jakim celu ten tekst został napisany.

HK: Może i racja. Chociaż obok jest kalendarium z informacją, że *Sublokatorka* została zdjęta przez cenzurę w Znak. Myślałam, że każdy wie, że Jan Józef Szczepański to Znak.

EJ: Jest jeszcze postowie Wacława Sadkowskiego do wydania z 1989 roku. Sadkowski zaznacza na końcu: „I każdy z nas może być sublokatozem”. Wcześniej jednak artykułuje niejednego konkret. Pisze też: „ta książka budziła już wzburzenie i protesty, i budzić je będzie nadal. Nie spodoba się z pewnością nikomu z tych, co od każdej książki wymagają «sprawiedliwego wymierzenia racji», «dojrzałego osądu doświadczeń» i tak dalej. [...] Nie przetrwali [...] tych doświadczeń ci, którzy może i zgodzą się przyjąć do wiadomości świadectwo pisarskie Hanny Krall, ale czekać będą na dzieło, które «naprostuje ścieżki», wymierzy sprawiedliwość «jasnym» i «ciemnym» z osobna, a także i wspólnie, i stworzy «epicką panoramę ich losów»” (Sadkowski, 1989, ss. 140–141). Sadkowski pisze precyzyjnie i jednocześnie z przejściem, starannie ustawia odbiór czytelniczy, uprzedza możliwe ataki – słowem, walczy o *Sublokatorkę*.

Sen o Bezgrzesznej

JTB: *Sublokatorka* zaczyna się przedstawieniem teatralnym zatytułowanym *Sen o Bezgrzesznej*. Sprawdziłam, to był rok siedemdziesiąty dziewiąty, Teatr Stary w Krakowie, spektakl według Jarockiego i Opalskiego, reżyseria Jarocki, współpraca reżyserska Stuhr. Czy mogłaby pani powiedzieć coś więcej na ten temat?

HK: Jak miałam czas, jeździłam z Kieślowskim na zdjęcia do jego filmów. Byłam ciekawa, jak przenosi na ekran wątki z moich reportaży. Skąd wzięłam się w Krakowie, nie pamiętam. Chyba do towarzystwa. I poszliśmy na ten *Sen o Bezgrzesznej*, w którym grał Jerzy Stuhr. Zobaczyliśmy montaż tekstów, który zrobił na nas spore wrażenie.

EJ: Przepraszam, a ta Bezgrzeszna to kto?

HK: Polska, pani Elżbieto. Polska.

JTB: Niesamowite. Co za zbieg okoliczności!

EJ: To pytanie nie świadczy chyba dobrze o mojej inteligencji. To się wytnie.

HK: Wytnie? Pani Elżbieto! No więc było to marzenie o Polsce. Takie krakowskie marzenie. Przypuszczam, że musiał tam być Wyspiański. Co jeszcze mogło być? Może był Brzozowski, chociaż to już zbyt wygórowane oczekiwanie. W każdym razie przedstawienie było piękne, wznioste, patriotyczne, nostalgiczne. Jak to o *Bezgrzesznej*. *Bezgrzeszna* z wielkiej litery. I w tym przedstawieniu na zakończenie aktorzy wyjęli fotografie i chyba też

jakieś dokumenty, dokładnie nie pamiętam, zeszli ze sceny i pokazywali widzom swoich autentycznych przodków, że oni są z tej Bezgrzesznej.

JTB: Taki gęsty realizm.

HK: Aktorzy chodzili wśród publiczności, a że siedziałam z Kieślowskim, podawali nam dużo zdjęć ze względu właśnie na Kieślowskiego. Strasznie dużo zdjęć miałam w ręku. Były tam rodzinne zdjęcia aktorów... Nie pamiętam czyje. Pamiętam, że miałam je w ręku, i że trzeba było przekazywać dalej. Stare, rodzinne fotografie... Potem poszliśmy we trójkę na kolację, Krzysztof, Jerzy Stuhr i ja. Jak to w Krakowie po przedstawieniu. Zaczęliśmy od SPATIF-u, skończyliśmy w knajpie na dworcu. W *Sublokatorce* napisałam, że bezalkoholowej, co oczywiście było żartem. Po drodze była jeszcze jakaś knajpa. I przez całą wieczór, i całą noc do rana trwała rozmowa o dziadkach, o przodkach, o historii rodzinnej. W *Sublokatorce* zrobiłam z tego kompilację, w której występowały i rzeczywiste, i zmyślane wątki, że oni w mundurach, że stanęli naprzeciw siebie, że tu Pan Marszałek, tam Oświęcim, tu Żeromski, bo jakżeby bez Żeromskiego, tak żeśmy łązili i opowiadali. Oni opowiadali, nie ja.

JTB: Kiedy pani zdała sobie sprawę z tej różnicy?

HK: Przecież było oczywiste dla wszystkich, że jestem osobą bezdziadkową. Więc tylko słuchałam. Z podziwem słuchałam. No i z szacunkiem. Pamiętam konsternację, gdy Krzysztof powiedział, że jego dziadek budował sracze. Stuhr chciał szybko zatrzeć to wrażenie, ale okazało się, że dziadek od sraczy to Stawoj-Składkowski i sytuacja się zmieniła radykalnie. Rano musiałam wrócić do Warszawy. Krzysiek wsadził mnie do samochodu Laco Adamika. Przyjechałam do domu. Położyłam się. I zaczęły mi chodzić po głowie te historie. Pomyślałam, że ja też chciałabym coś takiego, a skoro bym chciała, to muszę sama sobie coś wykombinować. I zaczęły mi się roić pierwsze pomysły. *Sen o Bezgrzesznej* opisany jest na początku *Sublokatorki*, ponieważ *Sublokatorka* narodziła się ze *Snu o Bezgrzesznej*.

Relacje w świecie przedstawionym

EJ: Dla relacji w świecie przedstawionym utworu, czyli *Sublokatorki*, szczególnie znaczące wydaje się to zejście aktorów ze sceny. Tytuł spektaklu zapowiada sen o Bezgrzesznej, wyobrażenie, wizję. Tymczasem Bezgrzeszna objawia się jako rzeczywistość, tu i teraz, ucieleśniona w aktorach już jako osobach prywatnych, legitymujących się dokumentami bardzo dobrej jakości. Oni kolejno okazują dokumenty, a *Sublokatorka* czuje, że nie jest z tego świata. Jej obecność zaczyna się robić nieusprawiedliwiona. Jest groza w tej scenie.

HK: Wyolbrzymia pani. I przesadza. Jak zawsze. Ona po prostu nie ma tych papierów. Tych zdjęć, słowników z przetworami też nie ma. No i grobów nie ma. O tym jest przecież cała książka.

EJ: Groby to ona by nawet miała, ale nie te i nie takie, o które chodzi, bo w Lublinie na Majdanku. W związku z tym milczy i słucha heroicznego opowieści o dziadkach i w ogóle przodkach, które przenoszą się z widowni teatru do kolejnych knajp i trwają do rana.

HK: Rodzi się w niej... nie chcę powiedzieć, że zazdrość, ale w tekście *Sublokator* używam tego słowa, więc ucieka w ironię, która jest samoobroną przed uczuciem zazdrości. Dla narratorki i dla bohaterki – tak myślę, tak przypuszczam – to był moment materializacji braku. Zdjęcia przodków były czymś, czego można było dotknąć. Ona nie miała nic, czego by można dotknąć.

EJ: Ale też brak w stosunku do wzoru, który ujrzała.

HK: Poczucie braku jest zawsze w stosunku do czegoś. Ale podział na czern i biel nie jest podziałem na gorszość i lepszość czy na głębię i płytkość. Nie, to jest podział ze względu na los. Maria i Marta, siostry z obrazu Velázquez, to niezłe porównanie. Maria była *ailée*, uskrzydłona, dopuszczona, by słuchała słowa Jęgo, a Martę przegnano do kuchni. To jest także podział na tych, którym dane było ratować i na tych, którzy musieli być ratowani. Przyjemniej jest ratować niż być ratowanym, no nie?

EJ: W książce czytamy, że Sublokatorce (postaci) „nie należy [...] się nic, nic zupełnie, poza barakiem z tabliczką «41», pierwszym z prawej strony, zaraz za wejściem” (Krall, 2008, s. 113), czyli poza komorą gazową (bo jesteśmy na Majdanku) i wszystko inne „do staje w niezastężonym prezencie” (Krall, 2008, s. 113). Tylko że z punktu widzenia logiki wiodącej do baraku nr 41, barak nr 41 – i tylko barak nr 41 – „należałby się” zarówno Marcie, jak Marii, bez różnicy.

HK: „Należałby się” i Jemu.

EJ: *Bog trojcu lubi.*

HK: No i bratu Marty i Marii, temu wskrzeszonemu.

EJ: Dzięki czemu zostałyby zachowany parytet. Coś jednak sprawiło, że nastąpił taki podział i że w ogóle doszło do sytuacji, w których jedni zaczęli potrzebować ratunku ze strony drugich.

HK: Los sprawił. A pani chce powiedzieć, że Hitler i III Rzesza? Ależ tak, Hitler. Teraz w związku z Wielkanocą są w pismach artykuły o tym, co znaczą słowa „Krew Jęgo na nas i na dzieci nasze”. Ale Sublokatorka nie myśli w tych kategoriach.

EJ: W ferworze opowiadania o dziadkach nikt nie orientuje się, że jedna Sublokatorka nic nie mówi.

HK: W czym mają się orientować? Oni opowiadają. Ona siedzi i słucha. Mówiłam: jej bezdziadkowość była oczywista.

EJ: Brak wzajemności jakoś nie daje im do myślenia. Potem, w innych okolicznościach, gdy Sublokatorka próbuje powiedzieć coś na swój temat, jeden z nich „szybkim ruchem ściąga jej z głowy czapkę w żyrafy, na jaką mogą sobie pozwolić tylko ludzie prawdziwie jaśni,

i mówi: przestań” (Krall, 2008, s. 17), podczas gdy ona mu nie przeszkadzała i w ogóle nikt mu nie przeszkadzał w kunsztownie wyreżyserowanym wywodzie na temat dziadka. Relacja między jasnością a ciemnością wygląda w ten sposób, że nie ma między nimi komunikacji.

HK: Powtarzam paniom – podział na jasność i ciemność nie jest podziałem na lepszość i gorszość. Każdy zresztą mówi, że taki podział nie istnieje, że w człowieku jest jedno i drugie albo że to zależy od okoliczności, i co to w ogóle znaczy. Jednocześnie każdy, każdy zaraz pyta: „A ja jestem jaki, pani zdaniem?”. Wiadomo, że Lew Tołstoj był jasny, prawda? A Dostojewski to jaki był? Oczywiście, ciemny. Albo Kafka, też ciemny. Są jakieś mroki w człowieku, jakieś zakamarki wstydlive, lęki, przecucia, może sny.

EJ: Tylko że czerń Sublokatorce nie bierze się z jej wnętrza.

HK: Tylko z internalizacji roli.

EJ: Jest to czerń nabyta. Do tego komunikacja, wymiana, uzgadnianie, zmaganie i walka ma miejsce między Marią a Martą. Ten, który odsyła do kuchni lub dopuszcza do siebie, może spać spokojnie.

HK: Marta ma żal do Pana Jezusa, nie do siostry. Oczekuje od niego interwencji w swojej sprawie, w swojej obronie. A wie pani, co jest bardzo ważne w relacji jasnych i ciemnych? To, że jaśni byli świadkami upokorzenia, poniżenia ciemnych. To bardzo ważne. To jest tak ważne, że aż nie trzeba tego rozwijać.

EJ: Jeżeli mówimy o postaciach biblijnych, tak. Ale jeżeli mówimy o bohaterkach, o Marcie i Marii, które Sublokatorce nosi w sobie, to psychodrama rozgrywa się w jej wnętrzu. Nic nie wydobywa się na zewnątrz. Ona i tylko ona ma problem, we własnym zakresie. Jest sama ze swoją sprawą i siedząc z jasnymi przy stoliku, nie może im dać znać, że też istnieje i że ma równe prawa, a sytuację z przodkami ma inną i być może samą sprawę przodków widzi inaczej. Gdyby im przerwała i powiedziała, że ją to rani, w ogóle nie wiedzieliby, o co chodzi.

JTB: Zresztą i tak nie ma takiej możliwości. Jasny może jej do rana opowiadać o heroicznej polskości swojego ojca, ale kompletnie nie słucha, co ona ma na ten temat do powiedzenia, nie mówiąc o tym, żeby zapytał ją o jej ojca i wysłuchał odpowiedzi.

HK: Ona wie, że ma takie same prawa. Tylko ona sobie myśli: „Nie chcecie wiedzieć? No to nie wiedźcie. Nie będziecie od tego ani lepsi, ani mądrzejsi. Nie chcecie, to nie bądźcie. Wasza sprawa i wasza strata”.

EJ: A co by się stało, gdyby ona to powiedziała na głos?

HK: To byłoby niedelikatne.

EJ: W *Sublokatorce* mamy dwa światy, z których jeden myśli i czuje za oba, a drugi tylko za jeden, czyli za siebie. One sprawiają wrażenie rozłącznych, ale czy nie jest tak, że ten jasny wytwarza ten ciemny? Widać to na przykładzie treningu jasności. Bo czym jest

ciemność wpisana w ciało, czym jest ten krok, sposób patrzenia i niepatrzenia, płacz (koniecznie cichy), siadanie na brzeżku krzesła? Ciemność nie bierze się z ciała, tylko zostaje w nie wdrukowana. Czy tym, co jest wpisane w ciało – inaczej ciemnych, inaczej jasnych – nie są reguły dominacji i podporządkowania?

HK: Nie wiem. Zastanowię się.

Lokatorzy i sublokatorzy na ekranie

EJ: Czy widziała pani film Polańskiego *Lokator*?

HK: Nie.

EJ: Pytam, bo to jest studium różnicy między lokatorem a sublokatorem, gospodarzem a gościem.

HK: Polański powiedział kiedyś publicznie, że siusiał w łóżko w czasie wojny. Zdziwiłam się, że to powiedział. Sublokatorce też się to zdarzało. W obcych mieszkaniach, w obcych łóżkach. Ale za nic nie powiedziałyby o tym obcym ludziom.

EJ: W związku z naszą rozmową o sublokatorstwie jako kategorii kultury polskiej obejrzałam na nowo *Dekalog VIII* Kieślowskiego i Piesiewicza. Pani była zastępczynią kierownika literackiego Zespołu Filmowego „Tor”, gdzie Kieślowski robił *Dekalog*. Jak to było?

HK: Sorry, nie biorę odpowiedzialności za ten film.

EJ: Tam wszystko jest przesunięte w konsekwentny sposób. Osobą, z którą się identyfikujemy, jest chrześcijanka, profesorka etyki, inteligentka szlacheckiego pochodzenia (sygnet na palcu), zaangażowana w antykomunistyczną konspirację niepodległościową. Jej mąż padł ofiarą zbrodni stalinowskich. Tematem filmu jest subtelność jej sumienia. W czasie wojny chrześcijanka obiecała, że zostanie matką chrzestną żydowskiej dziewczynki, dla której świadectwo chrztu było warunkiem znalezienia schronienia. Najpierw obiecała, potem odmówiła. Żydówka tego nie rozumie. Nie rozumie, że profesorka odmówiła jej pomocy, wybierając mniejsze zło, które zresztą wyszło Żydówce na dobre, bo w końcu i tak została katoliczką, nosi krzyżyk na szyi i modli się przed obrazem. Została katoliczką, a przy okazji przeżyła. Ale początkowo nie rozumie motywów ani sytuacji pani profesor i pastwi się nad nią, skądinąd w podwórku z kapliczką. To przejmująca sekwencja.

HK: Opowiadam o tym w *Białej Marii*. *Biała Maria* od tego właśnie się zaczyna:

„No i dodaliście gestapo – ty i twój scenarzysta. Na wszelki wypadek. No i AK – gospodarz był w Kedywie. Ludzie, do których miała pójść z tą metryką, pracowali dla gestapo, chrzestni rodzice mogli wpaść i – co gorsza – cała akowska konspiracja. [...]

Wszystko stało się dla was jasne.

Napisaliście scenariusz. [...]

Znowu pokazywali *Dekalog*, ósmą część. W niezłym czasie, zaraz po koncercie na plaży w Rio de Janeiro.

Znowu się dziwiłam. Że Bóg – nie uwierzyłeś? Dziewczynka uwierzyła. Wiem, znałam tę małą dość dobrze” (Krall, 2011, s. 9).

EJ: W rzeczywistości powodem odmowy było ósme przykazanie:

„Jak pani wie, zaczęła kobieta, my jesteśmy wierzącymi ludźmi... [...]

A trzeba kłamać.

I gdzie, w kościele. W obliczu Pana Boga.

Powinna pani... [...]

Powinna pani nas zrozumieć.

Jej nazwisko (gest ręką w stronę dziewczynki).

Jej imię (gest ręką).

Dlaczego taka duża, dlaczego tak późno, a z ojcem co? Jeśli ksiądz spyta, co z ojcem?

Wszystko zmyślane, no wszystko, i gdzie, w kościele... [...]

Nie musiała tego powtarzać, matka zrozumiała za pierwszym razem. Byli wierzącymi ludźmi, nie mogą kłamać, metryki chrztu nie będzie” (Krall, 2011, s. 8).

W filmie Kieślowskiego do Żydówki w końcu dociera, że Kedyw, że AK, kara śmierci za pomoc Żydom, zbrodnie stalinowskie. Pojmuje swój błąd. Wstrząśnięta, przechodzi na pozycje podporządkowania i uwielbienia. Pani profesor zaczyna zwracać się do niej przez „ty” i wszystko pięknie, tylko to nie działa w drugą stronę. I tak sobie gwarzą jak lokatorka z sublokatorką.

HK: Bo dla niej ona jest tamtą dziewczynką.

EJ: Właśnie o to chodzi. Tu jest problem.

HK: Tylko że tym razem sublokatorka to uczona, która przyjeżdża z Ameryki, na chwilę przyjeżdża i TAMTĄ dziewczynką już nie jest. To pani profesor wchodzi w rolę, a nie jej gość.

EJ: A nie jest tak, że Amerykanka wyprowadza się z luksusowego hotelu i zajmuje sublokatorski pokój u pani profesor, zostając gościem poczuwającym się do wdzięczności i skruchy? Przyjmuje, a przez to uprawomocnia, warunki zaproponowane przez panią profesor.

HK: Wie pani co? Z Piesiewiczem niech pani o tym rozmawia, nie ze mną. Co chciałam o tym filmie powiedzieć, napisałam w *Białej Marii*.

EJ: Te wszystkie operacje są bardzo typowe. Jedno tylko jest naprawdę niesamowite. Że ten film powstał pod hasłem „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa...”.

HK: Mówiłam swoje, reżyser zrobił swoje. Nie ma gadania z reżyserem. Z żadnym zresztą.

EJ: Oddalając się od dokumentu w stronę fabuły, Kieślowski stopniowo porzucał peryferie dla centrum, choć wiedział, że peryferyjne nie musi być tylko lokalne, a centralne – od razu uniwersalne. Poszukiwał istotnych spraw, tematów. W 1992 roku – po ukończeniu *Podwójnego życia Weroniki* przed rozpoczęciem zdjęć do *Trzech kolorów* – napisał do pani: „Żydostwo jako temat zakłada tragedię... Żadna skala tragedii nie jest zaskakująca, bo tego właśnie oczekujemy od żydostwa. I dostajemy. Pojawia się tylko pytanie: jak do tragedii dochodzi. Odpowiedź jest ciekawa, ale również zaspokaja nasze potrzeby na

niesamowitość, przypadkowość czy nawet wzniosłość tragedii. Smutek, nostalgia, niesprawiedliwość jest wpisana w żydostwo. To powoduje wrażenie, że trudno być zaskoczonym niespodziewanym zwrotem. [...] I tak cię nie przekonam: wiem, że masz potrzebę opisanie tych losów i musisz to zrobić – i masz rację. Rób to dalej tak jak musisz, nie przejmuj się tym co gładzę. Całuję Cię mocno, bądź” (Krall, 2009, ss. 112–113).

JTB: Swoją drogą ciekawa jestem, jak on zareagował na *Sublokatorkę*?

HK: Krzysztof?

JTB: Państwo się porozumieli w sprawie kategorii „jasność”, „ciemność” i różnicy waszych historii?

HK: Myśmy się przyjaźnili. Nawet jak coś nas różniło – ta przyjaźń była ważniejsza. W *Strusich piórach* jest jego rada – jak powinnam *Sublokatorkę* zakończyć (Krall, 2009, ss. 65–67). Skorzystałam z niej.

EJ: W *Przypadku* Kieślowskiego pojawia się wątek z *Sublokatorki*.

HK: Tak. W pierwszym wcieleniu bohatera pojawia się postać z *Sublokatorki* – Werner, którego gra Łomnicki. W jednej ze scen miał mówić studentom o socjalizmie. Krzysztof spytał, co miałyby im mówić. Nie wiedziałam i spytałam Artura Hajnicza – Bernarda R. Wygłosił bardzo piękne przemówienie. Krzysztof włączył je do filmu i Werner przemówił tekstem żydowskiego komunisty.

Kto jest kim w *Sublokatorce*: Drewnowski, Chądyńska, Bielicka-Blum

JTB: Chciałam zapytać o fragment tekstu, w którym czytamy: „[P]ewien mój znajomy chciałby wziąć w obronę Krysię Krahełską. Tak właśnie o niej mówi – Krysia. [...] [W]ięc długo opowiada, jak wspomniałam była człowiekiem, a także o jej ojcu i o narzeczonym, których znał osobiście i dobrze pamięta. Ojciec, wojewoda i społecznik, był szlachetnym, a przy tym wysokim i pięknym mężczyzną, mówił mój znajomy, miał rozłożystą, siwą brodę, sięgającą pasa, narzeczoną zaś był lotnikiem i brał udział w bitwie o Anglię. Rozumiem, powiedziała i naprawdę zrozumiała od razu. Bo też kim miał być ojciec Krahełskiej, jeśli nie wysokim, pięknym mężczyzną z rozłożystą brodą, i kto miał być jej narzeczoną, jeśli nie bohaterski lotnik broniący Anglii. Czy wyobrażasz sobie, że bohaterskiego lotnika ma Rywka Urman z Krochmalnej 18?” (Krall, 2008, s. 16).

HK: A skąd jest Rywka Urman?

EJ: Ze *Zdążyć przed Panem Bogiem* chyba: „Na Krochmalnej 18 trzydziestoletnia kobieta, Rywka Urman, odgryzła kawałek swojego dziecka, Berka Urmana, lat dwanaście, zmarłego z głodu poprzedniego dnia. Ludzie otaczali ją na podwórku w ciszy, w całkowitym milczeniu. Miała szare, potargane włosy, szarą twarz i obłąkane oczy. Potem przyjechała policja i spisała protokół” (Krall, 1989, ss. 25–26).

HK: Rywka Urman jest z dziennika Czerniakowa.

EJ: Chwileczkę. Patrzą. Jest. Zapis z 20 lutego 1942 roku: „W tej chwili (godzina 11.33) melduje mi płk Szeryński, kierownik Służby Porządkowej, o wypadku ludożerstwa w dzielnicy żydowskiej. Matka – dziecko. Oto meldunek: «[...] [U]dałem się na ulicę Krochmalną 18 m. 20, gdzie zastałem leżącą na barłogu 30-letnią Urman Rywkę, która oświadczyła w obecności świadków: sekretarza Kom. Domowego, p. Zajdman Niuty i p. Murawy Jankła, l. 30 przewod. Kom. Domow., że dopuściła się ludożerstwa na swoim własnym 12-letnim synu Berku Urmanie, zmarłym poprzedniego dnia, przez wycięcie kawałka pośladka»” (Czerniaków, 1983, s. 255). Meldunek został sporządzony dzień wcześniej, 19 lutego 1942 roku.

JTB: Kto chciał wziąć w obronę Krystynę Krahełską?

HK: Tadeusz Drewnowski. Uznał, że narratorka *Sublokator* atakuje Krahełską. A przecież ona pisze z podziwem i zazdrością. Znowu – z zazdrością. Tą samą, która jest u Szlengla w wierszu *Dwie śmierci*: „Wasza śmierć i nasza śmierć/ to dwie inne śmierci./ Wasza śmierć – to mocna śmierć,/ szarpiąca na ćwierci./ Wasza śmierć wśród szarych pól/ od krwi i potu żyznych./ Wasza śmierć – to śmierć od kul/ dla czegoś – ... dla Ojczyzny./ [...] Wasza śmierć – zwyczajna śmierć,/ człowiecza i nietrudna,/ nasza śmierć – śmietnicza śmierć,/ żydowska i – paskudna” (Szlengel, 1977, s. 105). Tadeusz Drewnowski znał zresztą Krystynę Krahełską i uznał, że wymaga obrony.

EJ: Mimo że w *Sublokator* opowieść o Rywce jest wykropkowana we fragmencie dotyczącym jej dziecka.

JTB: I mimo że narratorka *Sublokator* zastrzega: „Nadal są wątpliwości, czy to jest właściwy przykład, mimo kropek. Istnieje jakaś granica dobrego smaku i nikomu nie wolno jej przekraczać, cały ten podział na jasność i na czern jest wątpliwy, ale gdybyż jeszcze na przykładach z literatury czy historii, Kain i Abel chociażby, pretensjonalne, ale lepsze od Rywki. [...] Tak, to są przykłady i wyraziste, i kulturalne, i najlepiej byłoby na nich poprzestać, ale pewien mój znajomy chciałby wziąć w obronę Krysie Krahełską” (Krall, 2008, ss. 15–16).

EJ: Urman kontra Krahełska. Oni atakują. My się bronimy. Na nic innego nie starcza wyobraźni.

JTB: Kto doradził pani słowo *ailée* na określenie Marii z obrazu Velázquez, „jasnej, uduchowionej i szczuplejszej” w odróżnieniu od zręczącej, przyziemnej Marty, niepotrzebnej Panu, który zresztą mówi jej wyraźnie, że obrała gorszą część?

HK: Słowo *ailée* podsunęła mi Zofia Chądzyńska. Nie znałyście jej... Była jedyną osobą, którą mogę nazwać damą. Wszystko w niej było doskonałe. Była piękna. Pięknie ubrana. Miała piękną biżuterię i pięknie urządzone mieszkanie. Znała obce języki. Przyjaźniła się z Cortázaem, którego tłumaczyła. Przyjaźniła się z Gombrowiczem. Była mądra, inteligentna i przenikliwa. Była z innego świata. Bardzo ceniłam sobie jej przyjaźń. Jej i Irenie Szymańskiej czytałam na głos to, co właśnie pisałam. Jej reakcja była dla mnie ważna,

a reagowała bardzo żywo, choć w ogóle nie powinna była rozumieć tego, o czym piszę. Ale rozumiała. Doradziła słowo *ailée*, uskrzydłona – i żeby było koniecznie po francusku. Ona też opowiedziała mi o Katoblepasie od Pliniusza, którego przytacza Borges. Katoblepas był dzikim zwierzęciem, które z rzadka podnosiło wzrok i całe szczęście, ponieważ kto zobaczył jego oczy, padał martwy. To było w związku z bohaterką *Sublokatorki*, która – wyprowadzana na spacer – musiała kopać przed sobą kamień i nie odrywać od niego swojego czarnego spojrzenia. „Prawda, jaka to uderzająca analogia? Od podniesionych oczu Katoblepasa ginęli inni, a od twoich podniesionych sama mogłaś zginąć” (Krall, 2008, s. 24). Zofię Chądzyńską uwielbiałam, a pod koniec życia zaniedbałam trochę, więc chciałam ją w tym miejscu uhonorować.

JTB: A dyrektorka sierocińca w Otwocku po wojnie?

HK: Była nią Luba Bielicka-Blum, wcześniej dyrektorka szkoły pielęgniarek w getcie na Mariańskiej 1. Żona Abraszy Bluma, jednego z przywódców Bundu. Po upadku powstania w getcie Abrasza ukrywał się po aryjskiej stronie. Ktoś wezwał policję. Przyjaźnię się z ich córką, Wiesią Blum.

EJ: Z Awiwą?

HK: Z Awiwą? Z Wieścią.

EJ: Jaka była dyrektorka?

HK: Rzeczowa. Bardzo energiczna. Na płaskich obcasach. Włosy proste, tylko umyte. Nigdy u fryzjera. Nigdy umalowana. Zawsze w białej bluzce. Krótko obcięte paznokcie. Typ starej harcerki albo starej pielęgniarki, chociaż ona nie była taka stara w domu dziecka.

EJ: Urodziła się w 1905 roku, w czterdziestym piątym miała czterdzieści lat.

HK: Poważnie?! Nie była przedtem wychowawczynią dzieci i nagle stała się dyrektorką domu dziecka, który był dosyć szczególnym miejscem. Nawiasem mówiąc, w *Makbecie*, który Warlikowski robił w Niemczech, trzy wiedźmy, które przepowiadają przyszłość, są małymi dziewczynkami i mówią tekstem z *Sublokatorki*. Bo Warlikowski postanowił, że to będą dzieci i pytał mnie, co to za dzieci mogą być. Powiedziałam, że jeżeli mają to być dziewczynki, które wszystko wiedzą, to muszą być dziećmi wojny. Stąd *Sublokatorka* w *Makbecie*.

Wracając do dyrektorki: miała wyobrażenie o tym, jak powinna się zachowywać grzeczna dziewczynka, dziewczynka z dobrego domu. I w ten sposób prowadziła wychowanie. Od pierwszych dni, od marca 1945 roku. Lekcje muzyki, rytmika, śpiew, malowanie, języki obce. Wszystko. Przestrzegała tego rygorystycznie. Widelec, nóż, nie garb się, łokcie, nie trzyma się łokci na stole. Od trzymania widelca i noża była jeszcze jedna osoba, Felicja Winawerowa. Kuna wyrzeźbił przed wojną jej popiersie, Nałkowska pamiętała ją z przedwojennych salonów¹.

¹ Na temat sierocińca w Otwocku, Luby Bielickiej-Blum, Abraszy Bluma, Felicji Winawerowej por. Nałkowska, 2000, ss. 111–112, 118–121.

JTB: Pisze pani, że dzieci w Otwocku udawały tylko, że są dziećmi. To byli dorośli ludzie. Tuwim się bał tych dzieci. Odwiedzał Otwock, ale po to, by czytać godzinami swoje wiersze niemowlakom. Jak on się zorientował?

HK: Tuwim dużo wiedział, nie wiem skąd. Może prawdziwy poeta rozumie wszystko – nie wiadomo skąd. A w postępowaniu dyrektorki była mądrość. Ona też swoją porcję przeżyła. Nie musiała o nic pytać. Teatr codzienności czy zwyczajności, który zaprowadziła w Otwocku, był jedyną formą czy formułą, w jakiej możliwe było dalsze życie.

EJ: Zimną krew dyrektorki opisuje Alina Margolis w książce *Tego, co mówili, nie powtórzę...*, wspominając szkołę pielęgniarek przy Mariańskiej. Przeczytam kawałek: „Po prostu nie przyjęła do wiadomości, że Szkoła znajdowała się teraz w getcie. [...] Na wykłady przychodzili lekarze ze szpitali. Uczyli nas bardzo skrupulatnie całej medycyny. Dla wielu z nas było to tak nieoczekiwane, że wydawało się nierealne. Prowadziłyśmy zeszyty, przepisywałyśmy wykłady i dostawałyśmy za to stopnie. [...] Co dzień o szóstej rano dwie dyżurne schodziły do jadalni i nakrywały stoliki [...]. Bardzo prędko, już po paru tygodniach, na talerzach znajdowała się jedna ósma, a potem jedna szesnasta część chleba, która musiała nam starczyć na cały dzień. Ale zawsze było to naszykowane na białym talerzu” (Margolis-Edelman, 1999, ss. 47, 48–49)². „Nawet głód był jakby innym głodem” (Margolis-Edelman, 1999, s. 47). „A było to wtedy, kiedy na ulicach za oknami szpitala leżały już trupy przykryte papierem, kiedy zagłodzeni chłopcy wyrwali przechodniom, co się dało i ładowali w biegu do ust, kiedy pod murami padały strzały, a na cmentarzu nie nadążano grzebać umarłych” (Margolis-Edelman, 1999, s. 51).

JTB: W buddyzmie to się nazywa „pancerz dyscypliny” i jest jedną z najbardziej podstawowych rzeczy.

HK: W jakiej sytuacji?

JTB: W każdej sytuacji, łącznie z sytuacją śmierci. Pancierz dyscypliny to rygor codzienności, któremu należy zadośćuczynić bez podziału na literę i ducha.

HK: Tak. Można tak nazwać metodę, którą wprowadziła i egzekwowała Luba Blumowa w Otwocku. Chociaż nie znała tego określenia.

JTB: Pani mi opowiadała, że Marek Edelman podśmiewał się z tego wychowania panienek.

HK: Uważał, że to jest „takie drobnomieszczańskie”, ale nie wiem, jak sobie wyobrażał inne wychowanie w tamtym czasie. Bo tak zwana ludzkość wyobrażała sobie normalność na sposób przedwojenny. Innych sposobów nie znała.

EJ: Można powiedzieć, że to było drobnomieszczańskie, a można powiedzieć, że inteligenckie. Czy to nie był przypadkiem trening jasności?

JTB: No, trudno zaprzeczyć.

HK: Może... Wtedy nie myślałam tymi kategoriami.

² Pierwsze wydanie książki ukazało się jako: *Ala z elementarza*, Londyn: Aneks, 1994.

EJ: Skoro mówimy o środowisku ŻOB-u, czy zechciałaby pani ofiarować nam historię o Celinie? Celina – dopowiadam na potrzeby publikacji tej rozmowy – to Cywia Lubetkin, członkini Droru i HeChalucu, w getcie warszawskim była współinicjatorką Bloku Antyfaszystowskiego i współzałożycielką ŻOB-u, walczyła w szeregach ŻOB-u w kwietniu i w szeregach AL-u w sierpniu, jej mężem został Antek, Icchak Cukierman, po wojnie wspólnie zakładali kibuc Bojowników Gett w Galilei.

HK: Zadzwoił do mnie Marek Edelman. „Masz mi załatwić paszport. Do Izraela. Na jutro, Celina umarła”. Do Izraela! W siedemdziesiątym ósmym roku! Idę do Rakowskiego, redaktora „Polityki”. „Marek musi mieć jutro paszport, Celina umarła”. Rakowski przesuwają w moją stronę telefon rządowy: „Dzwoń”. Dzwonię do ministra, do Kazimierza Kąkolla: „Dzień dobry, potrzebny jest paszport dla Marka Edelmana. Na jutro. Celina umarła”. W słuchawce zapada długie milczenie, potem słyszę: „Celina umarła? Ach, mój Boże, Celina umarła...”. Znał ją z procesu Eichmanna, jak się okazało. Podziwiał ją. Paszport był nazajutrz.

EJ: Jeden z czołowych propagandzistów w sześćdziesiątym ósmym roku... Dzisiaj akurat jest ósmy marca, czterdziesta piąta rocznica początku wydarzeń marcowych.

HK: Sublokatorka była wtedy w Moskwie.

JTB: Czyli „w mieście oddalonym o tysiąc dwieście sześćdziesiąt trzy kilometry, na wschód” (Krall, 2008, s. 95).

EJ: Ciocia Róża „miała dobry wygląd. W ogóle nie musiałaby się ukrywać, gdyby bez przerwy nie odwracała się na ulicy, w sześćdziesiątym ósmym roku coś jej odbiło i znowu zaczęła się rozglądać, aż trzeba ją było zamknąć w psychiatrycznym” (Krall, 2008, s. 41). Sublokatorka zaczyna wówczas czuć w nocy i uprawiać autoperswazję:

„– Co ci takiego grozi? – pytałam ze złością [...]. – No, co?

– Nic – przyznawała. – Poza jednym: że się będę bać. I że to będzie tamten strach [...].

Strach jest jedyną rzeczą, jakiej się naprawdę boję” (Krall, 2008, s. 98).

HK: W Moskwie żaden polski marzec nikogo nie obchodził. Rosjan obchodziła Czechosłowacja. To był czeski marzec, Praska Wiosna, więc krótko przed sierpniem i wkroczeniem do Czechosłowacji wojsk Układu Warszawskiego. Sublokatorka przyjaźniła się z Wałą, Rosjanką – absolwentką prawa. Na tym samym roku studiowali Gorbaczow i Zdeněk Mlynář, sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji, który napisał później *Mróz ze wschodu*. Zdeněk Mlynář przyjeżdżał do kolegów ze studiów i opowiadał. Siadywali w kuchni, którą Sublokatorka znała bardzo dobrze, ponieważ przepłakiwała tam polski sześćdziesiąty ósmy rok. Jej łzy nikogo nie wzruszały, bo oto Zdeněk Mlynář opowiadał, co się dzieje w Pradze. Oczywiście dawali Sublokatorce mocną herbatę i kieliszek ormiańskiego koniaku, żeby się uspokoiła, ale rozmowa dotyczyła Czechosłowacji: wejdą czy nie wejdą. To byli inteligentni ludzie, którzy rozumieli, co się dzieje, ale w Czechosłowacji.

EJ: Musieli zatem rozumieć, że Sublokatorka nie płacze nad Czechosłowacją?

HK: Dla ludzi z tamtej kuchni wejście do Czechosłowacji to był dramat. A dla niej kończył się świat.

EJ: Antysemityzm państwowy mieli przerobiony na ostro za swojego życia, począwszy od czterdziestego ósmego. Ci z Czechosłowacji też, po sprawie Slánsky'ego i dziesięciu innych działaczy KPCz, oskarżonych o działalność antynarodową i szpiegostwo na rzecz Izraela. Stracono ich w 1952 roku. Mówiła pani Katarzynie Meloch: „Miałam przykre poczucie, że świat oszalał, że w Polsce zdarzyło się coś, co nie miało prawa się zdarzyć. To się mogło zdarzyć wszędzie: w Niemczech, w Rosji, ale nie w Polsce!” (Meloch, 1981; cyt. za: Antczak, 2007, s. 19).

HK: Oni wszystko wiedzieli, pamiętali wszystko. Najbliższą przyjaciółką Sublokatorki była w Moskwie Ałła Gerber, która po pierestrojce została postanką do Dumy, a teraz przewodniczy federacji stowarzyszeń żydowskich. Ojciec Ałły był w łagrze, miała jego zdjęcie, jak w więziennym drelichu czyta wiersz Majakowskiego *Stichi o sowietskóm pasportie*.

W jasności

EJ: Tydzień temu, pierwszego marca, opowiedziałam pani przez telefon o Krakowskim Przedmieściu w łopocie biało-czerwonych flag. Wicher, śnieg, lód, po siódmej rano ulica jeszcze pustawa. Maszerują chłopcy z biało-czerwonymi odznakami. Scenografię wieńczy figura Jezusa dźwigającego krzyż na kościele św. Krzyża.

HK: Zobaczyła pani twarz Bezgrzesznej. Jedną z jej twarzy.

EJ: Dzień później prasa podała: „Apele poległych, msze w intencji pomordowanych, marsze i składanie kwiatów w miejscach kaźni – tak w wielu miastach obchodzono Narodowy Dzień Pamięci «Żołnierzy Wyklętych»” (Wroński, 2013, s. 4). Była też *Modlitwa o wielką Polskę* żołnierzy NSZ. I jeszcze Falanga. I NOP. Z pochodniami. Na czele transparent „Śmierć wrogom ojczyzny”. To w Warszawie. A pan prezydent w Rykach.

HK: W Rykach?! W Rykach był prezydent?!

EJ: Pan prezydent „uczcił pamięć «Żołnierzy Wyklętych» na cmentarzu w Rykach, gdzie pochowani są m.in. żołnierze zgrupowania WiN «Orlika». [...] Później prezydent wziął udział w lekcji historii w jednej ze szkół w Puławach” (Wroński, 2013, s. 4).

HK: Nie wiedziałam, że był w Rykach.

EJ: Był. W tych samych, o których opowiada Sublokatorka: „– O, Ryki, tu z prawej będzie kościół – i rzeczywiście jest kościół. – Za kościołem będzie droga – i jest droga. – Tą drogą jechałyśmy furmanką, matka i ja, a brat matki biegł za nami i krzyczał: nie zostawiaj mnie tutaj, proszę cię. Nie miał siły tak szybko biec i czepiał się furmanki rękami: proszę cię, zabierz mnie stąd. Matka odwróciła głowę i patrzyła przed siebie, ale ja widziałam go do końca” (Krall, 2008, s. 35). Pan prezydent uczcił w Rykach bohatera.

HK: Którego?

EJ: Majora Mariana Bernaciaka, „Orlika”.

HK: W *Białej Marii* jest rozmowa z jego kombatantem. Miło przyjął mnie, koniaczkiem. Chciałam się dowiedzieć, kto zabił, zaraz po wojnie, porucznika, który w imieniu nowej władzy zarządzał młynem. Kombatant nie wiedział. Młyn?

„Folksdojcz tak, ubek tak, ale młyn... za słabe dla nas. [...] A od gminy. A skąd mam wiedzieć, nikt nie zgłosił się, wszystkie te domy, te tutaj. Mam Żydóweczki na zdjęciu. Taką Powroźnik. Trzydziesty siódmy, siódma klasa. Ładna była. Powroźnik. Przeżył jeden, nawet przychodził, ale nie mój, na Kanałowej mieszkał. A Powroźnik nie przeżyła, nie” (Krall, 2011, s. 95)³.

EJ: „Nie mój”, czyli właściciel innego domu?

HK: Innego.

EJ: W *Sublokatorce* czytamy: „[...] z czerni możesz się wyzwolić, lecz jasność jest nieuleczalna” (Krall, 2008, s. 114).

HK: No i tak zakończmy.

opracowanie: Elżbieta Janicka

Bibliografia:

- Antczak, J.** (Red.). (2007). *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*. Warszawa: Rosner&Wspólnicy.
- Bieńkowski, Z.** (1989, październik 8). Mesjasz nie przyszedł. *Tygodnik Kulturalny*.
- Burek, T.** (1986). Zazdroszczę ci twojej jasności. *Kultura Niezależna*, (24-25).
- Czerniaków, A.** (1983). *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939 – 23 VII 1942*. (M. Fuchs, Red.). Warszawa: PWN.
- Drawicz, A.** (1986). Przedobrzone. *Kultura Niezależna*, (22-23).
- Janion, M.** (2001). Nie wiem. W M. Janion, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*. Warszawa: W.A.B.
- Krall, H.** (1985). *Sublokatorka*. Paryż: Libella.
- Krall, H.** (1989). *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Krall, H.** (2007). Malarnia z o.o. W H. Krall, *Żal*. (R. Kapuściński, Postowie). Warszawa: Świat Książki.
- Krall, H.** (2008). Sublokatorka. W H. Krall, *Sublokatorka. Okna*. Warszawa: Świat Książki.
- Krall, H.** (2009). *Różowe strusie pióra*. Warszawa: Świat Książki.

³ Do Ryk wróciło więcej Żydów niż jeden z Kanałowej. Po wojnie zamordowano ich tam siedmioro: „Pierwsi byli Symcha i jego przyszyły zięć, Janek Nauczyciel. W drodze z jarmarku. W dzień, z broni palnej. Po nich Szaul, Hersz, Pola z Dęblina i jej koleżanka. Na Łukowskiej. Pod wieczór. Po nich porucznik Wiślicki. W nocy. Na moście. Po nim już nikt, bo poszli sobie. Wszyscy, ilu ich zostało z tych trzydziestu” (Krall, 2011, s. 95).

- Krall, H.** (2011). *Biała Maria*. Warszawa: Świat Książki.
- Margolis-Edelman, A.** (1999). *Tego, co mówili, nie powtórzę...* Wrocław: Siedmioróg.
- Meloch, K.** (1981). Cytaty. *Kontrasty*, (2).
- Nałkowska, Z.** (2000). *Dzienniki VI. 1945-1954. Część 1 (1945-1948)*. (H. Kirchner, Red.). Warszawa: Czytelnik.
- Sadkowski, W.** (1989). Postowie. W H. Krall, *Sublokatorka*. Warszawa: Iskry.
- Szlengel, W.** (1977). Dwie śmierci. W W. Szlengel, *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*. (I. Maciejewska, Opr.). Warszawa: PIW.
- Walc, J.** (1987). Pozostać sublokatorem. *Krytyka*, (22).
- Wroński, P.** (2013, marzec 2-3). „Żołnierze wyklęci”, czasy przeklęte. *Gazeta Wyborcza*.

***Sublokatorka* now. An interview with Hanna Krall: Warsaw, 28 February and 28 March 2013**

Abstract: The interview was conducted by Elżbieta Janicka and Joanna Tokarska-Bakir. Hanna Krall told the story of the issues related to the publication of *Sublokatorka*, which finally appeared in the Paris-based printing house *Libella*, owned by Zofia and Kazimierz Romanowicz, in 1985. Hanna Krall also spoke about how the book was received by the public in the unofficial underground discourse in the Communist Poland. Moreover, the author of *Sublokatorka* told the interviewers about the construction of stories about the Holocaust, as well as about the people who inspired the protagonists of *Sublokatorka*: Luba Bielicka-Blum, Rywka Urman, Krystyna Krahelska, Krzysztof Kieślowski and Jerzy Stuhr.

Keywords: *The Subtenant*, the reception of *The Subtenant*, subtenancy, narrations on Holocaust, official and underground literary activity, *Decalogue VIII* of Krzysztof Kieślowski
